Nr. 181. Kraków, piątek 5 lipca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor.. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 4 lipca.

Ludowcy i stojałowszczycy.

Dwa zjazdy chłopskie odbyły się przed tygodniem, oba sprzeczne ze sobą zupełnie, a przecież jeszcze sytuacyi nie wyjaśniły. W Tarnowie ludowcy, a w Rzeszowie stojałowszczycy uchwalili coś całkiem przeciwnego, ale na zewnątrz utrzymują jedni i drudzy, że są ciągle w „sojuszu“.

Stojałowski powtarza na cały głos kalumnie na pp. Wysloucha i Stapińskiego, nazywając ich „bezbogami“, a ludowcy czynią na zjeździe swoim p. Kubika przewodniczącym, chociaż ten traktuje bez ogródek Stojałowskiego jako naciągacza i politycznego oszusta.

Ale „sojusz“ ciągle istnieje.

Stojałowszczycy bronią Koła polskiego nawet bez jego prośby, policzkują sami siebie moralnie, odgrywają najgłupszą w świecie rolę błaznów i lalek politycznych; ludowcy atakują klub, do którego należą w całości stojałowszczycy; ale „sojusz“ niby ma istnieć dalej!...

Niechajże to kto wytłumaczy.

Jedynem uzasadnieniem tej dziwacznej politycznej mięszaninki jest zdanie: „lud chce zgody swoich stronnictw“. To niby publicznie wszyscy powtarzają i to ma ów szczególny „sojusz“ tłumaczyć.

Tymczasem „lud chciał zgody“ co najmniej od 10 lat, bo niema takiego chyba ograniczonego ludu, któryby pragnął walki swoich własnych reprezentantów. Ta „chęć zgody“ nie przeszkadzała jednak długie lata temu, że Stojałowski zwalczał Kramarczyka, Potoczka, ludowców, a potem Danielaka, Szpondra i Zabudę, a więc samych posłów chłopskich! A i teraz ściga obrzydliwie swojego dawnego najlepszego posła, p. Kubika, bez względu na to, że „lud chce zgody“! Stojałowski we frazesy się nie bawi, lecz idzie do swych osobistych celów w najbezwzględniejszy sposób.

Pocóż ludowcy mu w tem dopomagają, utrzymując opinię publiczną w tem dziwnem przekonaniu, że sojusz z nim nie zerwany!?

Dlaczego nie powiedzieć po prostu, że Stojałowski i jego cztery maryonetki zdeptali sojusz, oszukali ludowców, sprzedali się Kołu i rozbili opozycyę. Przecież to wszyscy wiedzą.

Ale choć wiedzą o tem wszyscy, to jednak drobni „politycy“, lubiący mętną wodę, mają wolne ręce do różnych ugód i kompromisów przy bliskiej kampanii wyborczej i z mętnej wody skorzystają.

Czy partya ludowców tego potrzebuje? Naszem zdaniem: stanowczo nie! Najpierw dlatego, że Stojałowski oszukać się nie da nikomu i tych małych kompromisowiczów wszystkich orżnie, oszuka i skompromituje i powtóre, że ludowcy muszą wreszcie zacząć politykę zasadniczą, bo oportunizm dzisiejszy gotów za parę lat zdemoralizować ich polityczną strukturę i wydrzeć im chłopskich wyborców.

Nie jest to żadną sprawą wewnętrzną ich partyi, bo stosunek do Koła polskiego jest rzeczą cały lud mocno obchodzącą, a poglądy na Stojałowskiego i jego oszustwa polityczne nie są już prawie rzeczą polityki, a raczej wkraczają w dziedzinę najprostszych pojęć o moralności. Przecie dla Polaka nieobojętną rzeczą, czy „ludowy wódz“ jest oszustem i łgarzem, czy bodaj przeciętnie moralną jednostką.

Dlatego powinni ludowcy otwarcie i uczciwie wyciągnąć publicznie wnio-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

40)

Tymczasem poczciwy Mazelle, zapomniany pomiędzy prezydentem Gaume'm a kapitanem Jollivet, otwierał usta jak dotąd po to tylko, aby w nie wsuwać potężne kęsy i żuć je zwolna, z obawy zaburzeń żołądkowych. Polityka przestała go zupełnie obchodzić, odkąd, dzięki swej rencie, znajdował się po za obrębem wszelkich burz. Musiał jednak wysłuchać teoryj kapitana, który był bardzo kontent, że może sobie ulżyć przed tak powolnym słuchaczem. Armia jest narodową szkołą, Francuzi nie mogą być, wedle niewzruszonej tradycyi, niczem innem, jak tylko narodem żołnierzy i odzyskają swoją równowagę dopiero w tym dniu, kiedy podbiją Europę i szablami swemi będą w niej sprawować rządy. Jestto wierutnem głupstwem obwiniać militaryzm, że dezorganizuje pracę. A zresztą: co za pracę? jaką pracę? czyją pracę!... Czy istnieje jakaś „praca“?... Ten cały socyalizm, to czysta blaga! Wojsko będzie zawsze, zawsze też będą ludzie do roboty. Ale szablę przynajmniej się widzi — a któż widział kiedykolwiek ideę? tę sławną ideę, rzekomą królowę świata?... I rozśmiał się z własnego dowcipu, a poczciwy Mazelle, pełen zresztą szacunku dla wojskowości, śmiał się z nim razem, przez uprzejmość. Tymczasem narzeczona kapitana, Lucyla, błyskała swemi bystremi oczyma kochanki zagadkowej, badając niemi Jolliveta, jak gdyby ubawiona myślą, że on ma być jej mężem. Na drugim końcu stołu młody Achil Gourier utonął w takiem samem milczeniu świadka i sędzi, zdradzając jedynie blaskiem swych spojrzeń całe lekceważenie, jakie w nim wzbudzała rodzina własna i ci jej przyjaciele, z którymi zmuszano go zasiadać przy tym samym stole.

W chwili, kiedy podano pasztet z kaczych wątróbek, prawdziwe cudo sztuki kucharskiej, — dał się słyszeć głos Mazellowej, zachowującej aż dotąd milczenie, zagłębionej w talerzu, pielęgnującej swą chorobę, która wymagała posilnego żywienia. Ponieważ Boisgelin, cały zajęty Fernandą, zaniedbywał żonę rentiera, zwróciła się zatem do Gouriera, opowiadając mu szczegóły swego gospodarstwa, idealnie zgodne pożycie z mężem oraz zapatrywania swoje na wykształcenie, jakie zamyśla dać swojej córeczce Ludwice.

— Nie życzę sobie wcale, aby jej zapychano głowę. I po co, pytam, ma się biedactwo męczyć? Jest jedynaczką, dostanie po nas i tak całą naszą rentę.

Nagle owładnęła Łukaszem potrzeba opozycyi, której uległ nie namyślając się wcale, przez psotę.

— Więc pani nie wie, że dziedzictwo

ski z postępowania Stojałowskiego i jego czterech fagasów.

Lud chce zgody, ale nie oszukańczej, chce opozycyi, ale nie szachrajów bez wstydu, chce posłów, ale chyba nie opojów i wylizywaczy półmisków na bankietach oficyalnych Koła.

Czy nie tak?

VII. Kongres

polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska.

(Dokończenie.)

7. Prasa i wydawnictwa partyjne.

Nad tym punktem porządku dziennego obradowano na posiedzeniu tajnem.

Referent tow. Englisch przedstawił historyę założenia codziennego „Naprzodu“ i jego rozwój, oraz dokładne cyfry, tyczące się ruchu abonentów, działu inseratowego i obrotu kasowego. Przedłożył on bilans codziennego „Naprzodu“ za pierwszy rok istnienia, zamknięty znacznym deficytem i wezwał towarzyszów, aby jak najgorliwiej starali się o szerzenie „Naprzodu“ i jednanie mu abonentów. Jeżeli towarzysze partyjni spełnią swój obowiązek, to w niedalekiej przyszłości „Naprzód“ będzie mógł istnieć bez niedoborów.

Z kolei przedstawił referent stan pisma chłopskiego „Prawo ludu“ i śląskiego pisma partyjnego „Równość“, wykazując potrzebę jak najgorliwszego poparcia tych pism. Zawodowe pisma robotnicze, „Ognisko“ drukarskie i „Kolejarz“, znajdują się w pomyślnych warunkach. Dwucentowe wydawnictwo „Latarni“ powinno być wskrzeszone, ale na to potrzeba kapitału zakładowego.

Tow. dr. Marek imieniem komisyi kontrolującej oświadcza, że wszystkie księgi i rachunki z dowodami zbadano i znaleziono w zupełnym porządku; wobec tego przedkłada wniosek o udzielenie tow. Englischowi, jak również komitetowi wykonawczemu absolutoryum.

Wniosek ten jednogłośnie uchwalono.

W dyskusyi przemawiali tow. Daszyński, dr. Seinfeld (Stanisławów), dr. A. Mosler (Buczacz), Żołnierz (Przemyśl), Olearczyk (Kołomyja), Haeker (Kraków), Hausner (Lwów). Przeciw redakcyjnej stronie „Naprzodu“ nie podniesiono żadnych poważniejszych zarzutów, owszem, wszyscy mówcy podnieśli, że „Naprzód“ jest bardzo dobrze redagowany, wystosowano tylko kilka drobniejszych życzeń pod adresem redakcyi.

Po końcowem przemówieniu referenta uchwalono następujące wnioski:

1) Rezolucya Komitetu wykonawczego:

„Kongres wita z radością urzeczywistnienie żądań co do założenia codziennego organu partyjnego i zaleca wszystkim towarzyszom partyjnym jak najusilniej, aby popierali „Naprzód“ prenumeratą, anonsami, kolportażą, korespondencyami, oraz zbieraniem składek na fundusz prasowy „Naprzodu“ i jednaniem poszczególnych abonentów.“

2) Wniosek towarzyszów z Oświęcimia, z poprawką referenta:

„Kongres poleca Zarządowi partyjnemu wznowienie wydawnictwa „Latarni“, w razie zebrania potrzebnego kapitału zakładowego.“

3) Wniosek tow. Olearczyka:

„Kongres poleca Zarządowi partyjnemu wydanie przed wyborami sejmowymi broszury agitacyjnej o sejmie, względnie nowego nakładu broszury: „Lud a sejm.“

4) Wniosek towarzyszów z Kołomyi w sprawie wydawnictwa pisma żargonowego dla robotników żydowskich odesłano do Zarządu partyjnego.

8. Wnioski.

Otwarto posiedzenie jawne. Przewodnictwo obejmuje ponownie tow. Hudec.

Po krótkich dyskusyach uchwalono następujące rezolucye:

1) Rezolucya Komitetu wykonawczego:

„Poleca się Komitetowi wykonawczemu zaprowadzenie archiwum partyjnego, w któremby zgromadzono wszystkie druki i dokumenty, dotyczące działalności partyi socyalno-demokratycznej i wzywa się wszystkich towarzyszy, aby Komitetowi wykonawczemu byli w tem pomocnymi, przez nadsyłanie materyałów archiwalnych.“

2) Rezolucya tow. Misiołka:

„Kongres wzywa wszystkie organizacye w kraju, aby rozpoczęły akcyę i zbieranie składek, celem jak najliczniejszego obesłania ogólno-austryackiego kongresu partyjnego, który się odbędzie w jesieni br., a to tem bardziej, ile że na tym kongresie omawiane będą ważne sprawy, jak zmiana dotychczasowego programu partyjnego i ubezpieczenie robotników na starość.“

3) Wniosek tow. Salamandra:

„Zważywszy, że od 1 stycznia b. r. weszła w życie tak ważna dla ogółu ludności ustawa o przynależności gminnej, kongres poleca wszystkim komitetom miejscowym i okręgowym utworzenie biur informacyjnych, celem ułatwienia w uzy-

---

ma być zniesione?... Tak jest, i to niedługo już, skoro tylko zorganizowanem zostanie nowe społeczeństwo.

Wszyscy zebrani sądzili, że Łukasz żartuje, osłupienie zaś, w jakie jego słowa wprawiły panią Mazelle, tak było komicznem, że poczęto Łukasza wspomagać.

Dziedzictwo zniesione?... Taka niegodziwość! Pieniądz, zapracowany przez ojca, miałby być wydarty dzieciom, a te skazane na to, aby z kolei same musiały na chleb pracować?! Było to jednak logicznem następstwem kollektywizmu. A kiedy Mazelle, przestraszony także, pospieszył swej żonie na pomoc, oświadczając, że jest zupełnie spokojny, że cały jego majątek spoczywa w papierach państwowych, których nikt nie będzie miał odwagi naruszyć:

— Otóż myli się pan — wyrzekł Łukasz z spokojem. — Papiery państwowe zostaną skasowane, renta zniesiona. Rzecz ta jest już postanowiona.

Mazellowie byli blizcy zemdlenia. Renta zniesiona! — zdawało im się to równie niemożliwem, jak aby sklepienie niebieskie ludziom na głowy spadło. To też ta groźba przewrotu praw naturalnych wzburzyła ich i przeraziła do tego stopnia, że Chatelard pospieszył ich uspokoić z drwiącą dobrodusznością, zwracając się w tył ku stolikowi dzieci, gdzie mimo budującego przykładu Pawełka, dwie dziewczynki, Nisa i Ludwika, zachowywały się niezbyt wzorowo.

— Ależ nie, nie... Nie nastąpi to jeszcze jutro ani pojutrze, bądźcie państwo spokojni. Jeszcze wasza córeczka wyrośnie i sama mieć będzie dzieci, nim się to stanie. Należałoby jej tylko buzię obetrzeć tymczasem, bo ubieliła sobie kremem cały nosek.

Żartowano tak i śmiano się w dalszym ciągu. Wszyscy jednakże czuli mocny powiew jutra, wicher przyszłości, który powiał nanowo ponad stołem biesiadnym, jakby zmiatając błyszczący na nim grzeszny zbytek i rozkosze zatrute. I wszyscy rzucili się na ratunek rentom, kapitałowi, burżuazyjnemu i kapitalistycznemu społeczeństwu, opartemu na pracy najemnej.

— Rzeczpospolita popełni samobójstwo w dniu, w którym odważy się tknąć własność prywatną — oświadczył mer Gourier.

— Istnieje prawo, z chwilą kiedy ono przestanie być stosowanem, wszystko runąć musi — kontynuował prezydent Gaume.

— Na każdy sposób, do dyaska! mamy jeszcze armię, która czuwa i nie dopuści tryumfu łajdaków — odezwał się kapitan Jollivet.

— Zostawcie wszystko Bogu — rzekł wreszcie proboszcz. — On tylko jeden jest dobrocią i sprawiedliwością.

Boisgelin i Delaveau ograniczyli się na potakiwaniu, im to bowiem na odsiecz spieszyły w ten sposób wszystkie społeczne moce. Dla Łukasza zaś jasnem się stało, że to rząd, sądownictwo, administracya gmin, wojskowość i kler podtrzymywały jeszcze konające społeczeństwo, potworne rusztowanie krzywd, zabijającą pracę przeważnej większości, która karmi zgnilizną i próżniactwo garstki. Był to dalszy ciąg straszliwej wizyi wczorajszego wieczora. Obejrzawszy spód, oglądał teraz wierzch tego społeczeństwa w rozkładzie, którego budowa waliła się ze wszystkich stron.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

skaniu prawa przynależności do gminy upoważnionym do tego towarzyszom.“

4) Do Zarządu partyjnego odesłano dla zbadania następujący wniosek tow. Rychlickiego (Schodnica): „Wzywa się komitety okręgowe, aby starały się wedle możności o zakładanie robotniczych stowarzyszeń konsumcyjnych, zwłaszcza w okręgach zamieszkałych przez ludność górniczą“.

Na tem wyczerpano cały porządek dzienny.

Przewodniczący tow. Hudec w końcowem przemówieniu wskazuje na prace doniosłego znaczenia, dokonane przez kongres; przebieg kongresu musi wzbudzić we wszystkich towarzyszach żywe zadowolenie. Nie brakło ostrych starć, ale nie mają one żadnego znaczenia wobec tego, że wszystkimi kierowały tylko rzeczowe motywa i wzgląd na dobro partyi. Z tego kongresu rozchodzimy się wszyscy zjednoczeni do wspólnej pracy, której kierunek oznaczył nam kongres. (Huczne oklaski).

Mowa tow. Hudeca wywarła silne wrażenie na obecnych. Pod tem wrażeniem zabrał głos tow. Daszyński, który imieniem delegatów z prowincyi podziękował towarzyszom lwowskim za prace około urządzenia kongresu i za gościnność, oraz wyraził ich imieniem ogromne zadowolenie z rezultatów kongresu; kongres może się poszczycić, że dokonał wielkich rzeczy: przez uchwalenie statutu partyjnego nadał partyi stałe, nowoczesne formy organizacyjne, przez zaprowadzenie podatku partyjnego dał partyi materyalną podstawę działalności. Statut i podatek partyjny, te rzeczy, które w naszych warunkach zdawały się nieprawdopodobnemi, stały się tu rzeczywistemi. Możemy się poszczycić, że mamy w partyi ludzi pełnych zrozumienia celów i poświęcenia dla niej. Pracujmy dalej w tym duchu solidarności i zgody. (Oklaski).

W tym samym duchu przemawiał następnie tow. Mokłowski imieniem towarzyszów lwowskich, poczem prewodniczący tow. Hudec zamknął kongres okrzykiem: „Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!“ Wszyscy uczestnicy kongresu trzykrotnie powtórzyli ten okrzyk z zapałem i odśpiewali stojąc „Czerwony sztandar“.

Na tem zakończył się VII kongres polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

* * *

Uzupełnienie. Przy punkcie „podatek partyjny“ opuściliśmy w naszem sprawozdaniu następującą dodatkową uchwałę kongresu do rezolucyi o podatku partyjnym:

„W tych okręgach lub miejscowościach, w których istnieje miejscowy lub okręgowy podatek partyjny, porucza się ściąganie podatku dla Zarządu partyjnego komitetom miejscowym lub okręgowym tak długo, dopóki komitety z obowiązków swoich należycie się wywiązują.“

* * *

Delegatów było na kongresie 75, a mianowicie: Lwów 18, Kraków 15, Podgórze 1, Nowy Sącz 1, Gorlice 1, Jarosław 2, Przemyśl 9, Stanisławów 7, Stryj 3, Drohobycz 1, Borysław 2, Schodnica 2, Ottynia 1, Buczacz 2, Czortków 1, Kołomyja 3, Śniatyn 1, Tarnopol 3, Śląsk 1, Wiedeń 1; delegaci oprócz tych miejscowości reprezentowali nadto: Białę, Tarnów, Rzeszów, Sanok, Sambor. Nadto byli obecni 3 delegaci zarządu ruskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Narodowa demokracya.

Jak wspominaliśmy już w sprawozdaniu ze zjazdu abituryentów, przykry, jak zgrzyt po szkle, dysonans wywołało przemówienie przewodniczącego „Młodości“ p. G., który niejako imieniem młodzieży narodowo-demokratycznej protestował przeciwko temu, by przy formułowaniu rezolucyj używano zwrotu: młodzież polska i ruska, uważając taki tekst za czysto socyalistyczną kombinacyę. P. G. zapomniał widocznie, jak to w epoce powstań inni patryoci, nie tacy, którzy w ręku dźwigają dzwonek młodocianego stowarzyszenia, lecz ci z pola boju wywieszali na swym sztandarze hasła wolności i równości wszystkich ludów. Dzisiejszej młodej generacyi patryotów snadź bardziej do smaku przypadają teorye w guście „ausrotten“, z tą zmianą tylko, by nie względem Polaków, lecz przez Polaków mogły być stosowane. Zapominają ci panowie tylko o tem, że taki szowinizm, choć jest zawsze wstrętnym, może być zrozumiałym u kogoś, mającego żelazną pięść na poparcie. Lecz choćby pp. G. et tutti quanti w rezolucyach nawet bez liku ignorowali istnienie ruskiej młodzieży, nic ku jej wynarodowieniu zdziałać nie potrafią — tylko conajwyżej w serca tej młodzieży, która chętnie do Krakowa na wspólne obrady przybyła, nowe ziarno goryczy zaszczepićby mogli. Czy pogłębianie wzajemnej niechęci obu narodów, zamieszkałych w Galicyi, a liczebnie niemal równych, choćby w tak szczupłem kółku, jak zjazd abituryentów, jest dziełem patryotycznem — wątpić należy. Gdyby ci młodzieńczy politycy znali dobrze historyę Galicyi, wiedzieliby, że podobną taktykę ongi uprawiały u nas... niemiecko-czeskie „precliczki“. Rusini dosyć doznają upośledzenia w Galicyi, ażeby nawet w kółku dawnych kolegów szkolnych traktowano ich, jako „minderwärtig“.

Zawsze byliśmy przeświadczeni, że partya narodowo-demokratyczna jest firmą bardzo mało mówiącą, że ma mgławicowe kontury, że należą tam ludzie o najróżnorodniejszych poglądach, że tytuł „narodowy demokrata“ w 90% wypadków jest rodzajem przekonaniowej synekury. Jednakże zadziwić nas musiało wystąpienie p. Puszeta w roli narodowego-demokraty. Autor „Kleynotów Krakowa“ był nietylko współpracownikiem trójlojalnego „Czasu“, lecz i prezesem „Jagiellonii“. Mamy pod ręką „Credo“ zgrupowanej tam młodzieży, broszurkę p. Fuchsa, w której pomiędzy innemi czytamy, że w Austryi „największą korzyść przyniesie narodowi lojalność, obstawanie przy rządzie i przy dynastyi, która króluje dziś Węgrom, Czechom i Polsce, jak królowała ongi Jagiellońska: Węgrom, Czechom i Polsce“. (St. Fuchs: „Młodzież polska o sobie, str. 10). Czyż to nie parafraza znanego stańczykowskiego — „stania i stać chcenia?“ I czy choć... cokolwiek nie stoi w dysharmonii z programem narodowo-demokratycznym?

Pomijając te uboczne okoliczności, musimy zaznaczyć, że przy nietaktownych wystąpieniach z ostatniej doby młodocianych polityków z „Młodości“, gra znaczną rolę chęć za jakąbądź cenę zaznaczenia swego istnienia. W Galicyi mają ci panowie zadanie niewdzięczne. O ile w Królestwie młodzież tego autoramentu może prowadzić jakąś robotę konspiratorską, kolportować, lub układać broszurki, o tyle w kraju, żyjącym jawnem życiem politycznem, młodzież, o ile interesuje się polityką na własną rękę, nic zdziałać nie potrafi, może być co najwyżej rodzajem oddziału partyzanckiego, wspierającym regularne kadry jakiejś partyi. Tymczasem narodowych demokratów, jako partyi politycznej, w Galicyi niema i, powiedzmy, partya taka jest za abstrakcyjną, by na gruncie realnej polityki zaszczepić się dała. Istnieć może tam tylko, gdzie istnieje ze strony zaborców presya wynaradawiająca, jako jakiś czynnik uodporniający społeczeństwo. Otóż jałowość, na jaką skazany jest z góry zalążek krakowskich narodowych demokratów bynajmniej nie zgadza się z ruchliwym temperamentem młodzieży i pcha ich do rozmaitych — niech nam darują to słowo — niedorzecznych pomysłów. Niedawno w „Młodości“ była burza w szklance wody (szkoda, że wody nie było więcej) z powodu zamiaru usunięcia z czytelni naszego dziennika, za ostre skarcenie redaktora pomarańczowego „Przeglądu wszechpolskiego“, z powodu jego nielojalnego postąpienia ze współpracownikiem „Pracy“ p. R. Było to także niczem innem jak tą samą chęcią popełnienia jakiegoś „czynu“, chęcią pokazania, że Kapitol nie jest bezbronny, że istnieją i czuwają nad nim głośne — narodowo-demokratyczne straże... Co jednak uderza w tej sprawie, to ciasnota sekciarska, doprowadzająca do rodzaju idolatryi wobec ustawicznie kompromitującego narodowych-demokratów p. Jastrzębca-Popławskiego.

Zdawałoby się, że tej młodzieży sympatyą powinna się cieszyć „Praca“, która najostrzej stawia czoło hakatyzmowi, której redaktorowie jeden po drugim skazani zostali na ciężkie kary więzienia — a nie dalej, jak parę dni temu — znów jeden z nich dostał 8 miesięcy więzienia. Ale p. Jastrzębiec ma jakieś prywatne porachunki z p. Biedermannem, więc za notorycznym denuncyantem Szymańskim powtarza, mimo protestów p. R., zmuszonego do wyjazdu z Księstwa Poznańskiego, mogące mu zaszkodzić wiadomości. Gdyby młodzież „narodowo-demokratyczna“ zdawała sobie

sprawę ze swych obowiązków, powinna raczej, przynajmniej poufnie, przestrzedz Jastrzębca, by z programu swej publicystycznej działalności usunął tego rodzaju praktyki. Mogliby go też przestrzedz przed bandytyzmem dziennikarskim, jakiego zwłaszcza przeciwko socyalistom stale się dopuszcza. Nie tak dawne to dzieje, gdy z bezczelnością gadzinowca najlichszego gatunku, pan ten puszczał w swym organie dwuwierszową, pozbawioną wszelkich wyjaśnień, notatkę, że policya dokonała w naszym lokalu rewizyi, poszukując manuskryptu pt. „Każdy Polak to świnia“.

Ponieważ mieszkańcy Królestwa, z których się rekrutuje *gros* czytelników „Przeglądu“, nie mają możności czytywania „Naprzodu“, ani nie znają naszego pisma i są stale przeciwko socyalizmowi podjudzani, mogli zrozumieć ową notatkę tylko w ten sposób, że to my od siebie takich obelżywych wyrazów wobec narodowości polskiej używamy. Było to tem podlejsze, że jako broń przeciwko nam użyty został wypadek, kiedy za ostre skarcenie buty brzęczącego szablą giermanina skonfiskowano nam nakład i nachodzono nas rewizyami... Dodać do tego należy, że ci wyczekujący „czynu“, jak kania deszczu, młodzi „narodowi-demokraci“ nie reagowali zupełnie na całą seryę artykułów carofilskich w „Słowie polskiem“, na wstrętną i tendencyjną plotkę, puszczoną przez „Przegląd lwowski“ o wrzekomej polonofilskiej przemowie Czertkowa do czynowników warszawskich, mającej zmyć ślady krwi z rąk współpracownika wieszatiela-Murawiewa. Gdy chodzi o pomiatanie uczuciami polskiemi, ci panowie nie domyślają się, iż mogą głos zabrać, dopiero natarcie uszów skrybie z „Przeglądu Wszechpolskiego“ budzi w nich wojowniczy zapał. Skoro poruszyliśmy tę kwestyę stosunku „Przeglądu“ do pewnej cząsteczki „narodowych demokratów“, chcielibyśmy raz wreszcie otrzymać wyjaśnienie, jaka istnieje kontrola nad tem pismem, kto odpowiada za wszystkie nieetyczne wybryki p. Popławskiego, który coraz bardziej się hazarduje na bezdroża publicystycznego bandytyzmu? Jest to tem ważniejsze, że p. Popławski objął teraz dziennik i ilość jego nikczemności może wzrosnąć niesłychanie. Już pierwsze jego zaprodukowanie się w „Wieku XX“ z przedrukiem podłej, a zmyślonej notatki z „Głosu narodu“, którą nawet pisma stańczykowskie brzydziły się przedrukować, daje nam pewną miarę tego, co można oczekiwać dalej. Wogóle sympatyzujący stosunek Jastrzębca do gadzinowego organu Ehrenberga i robienie mu reklamy na łamach „Przeglądu“, (który go z pism galicyjskich najczęściej cytuje) powinien zdaje się budzić pewne wątpliwości w mózgach narodowo-demokratycznych. Abstrahując od rynsztokowego charakteru „Głosu narodu“, na który żadne szanujące swą godność pismo się nie powołuje, możnaby jeszcze zakwestyonować, czy godzi się popierać pismo, którego redaktorowie mają i pod względem narodowym bardzo zaszarganą reputacyę. Wszak dr. Lewicki n. p. nie brzydził się dla miłego mandatu kandydować pod skrzydłami Stojałowskiego wówczas, gdy stał on pod pręgierzem za konszachty z „Dniewnikiem“ i żandarmami moskiewskimi. Ten sam Lewicki musiał się trzymać rewerendy Stojałowskiego podczas „słowiańskiego“ zjazdu w Dubrowniku, skoro ich obu wraz z perekińczykiem Wergunem pochwalił szubrawy „Swiet“ Komarowa. A drugi „brylant“ redakcyjny, podpisujący jako odpowiedzialny redaktor świstek Ehrenberga — Noskowski był upatrzony na redaktora żandarmskiej „Oświaty“, o czem jeśli się nie mylimy, pierwsza doniosła narodowo-demokratyczna „Pochodnia“. Godziłoby się zapytać, czy kumanie się z takimi osobnikami, powinno również należeć do atrybucyi centralnego organu narodowych demokratów i czy dzisiejszy redaktor „Przeglądu“ nie wymaga na każdym kroku ścisłej kurateli?

Przegląd polityczny.

= **Komitet dla gwałtów wyborczych.** W skład komitetu centralnego dla robienia wyborów w Galicyi weszli: Artur Cielecki, Stanisław Jędrzejowicz, Andrzej Lubomirski, Stanisław Jabłoński, dr. Włodzimierz Kozłowski, Teofil Merunowicz, Józef Męciński, Andrzej Potocki, Feliks Sozański, Stefan Sękowski, Mikołaj Torosiewicz i Leonard Wiśniewski.

Zastępcami wybrani posłowie: Władysław Górka, Zygmunt Jaworski, dr. Franciszek Paszkowski, dr. Tadeusz Skałkowski i Jan Vivien.

Przegląd społeczny.

Konferencya w sprawie pośrednictwa pracy odbyła się w ostatnich dniach czerwca w Wiedniu pod przewodnictwem szefa sekcyi dra Matai, naczelnika urzędu statystycznego. Brali w niej udział między innymi członkowie rady pracy tow. Smitka i Hueber, jak również zastępcy wielu miejscowych i zamiejscowych delegatów stowarzyszeń zawodowych i innych korporacyj.

Przedmiotem obrad było ustalenie zasad, na których ma być opartą statystyka pośrednictwa pracy. Konferencya przyjęła przedewszystkiem miesiąc kalendarzowy za czasokres sprawozdawczy. Co do zapisków, postanowiono zarówno poszukiwania, jak i zgłoszenia i pośrednictwo w tychże wpisywać do ksiąg specyalnych wedle zawodów. Jako obsadzenia posad mają być notowane tylko te wypadki, w których rzeczywiście za pośrednictwem zakładu przyjęcie poszukującego pracy nastąpiło. O ile żony poszukują tego samego rodzaju pracy, co mężowie, będą oboje łącznie pod jednym numerem wpisywani. Dla odróżnienia posad stałych od niestałych (trwających conajmniej trzy dni, jakoto: dla kelnerów lub fryzyerów pomocniczych) i od t. zw. posad sezonowych, postanowiono każdą z trzech kategoryj osobno spisywać.

Ponadto uznano za konieczne, aby wykazy miesięczne i roczne zawierały krótkie objaśnienia, odnośnie do zmian w zapotrzebowaniu pracy, poczem jeszcze przekazano specyalnej komisyi zbadanie przedłożonego konferencyi spisu zawodów. W drugim dniu obrad obsadzono tę komisyę delegatami miejskich biur pośrednictwa miast Wiednia, Berna, Pragi, Gracu i Reichenbergu, dwóch stowarzyszeń zawodowych, centralnej komisyi statystycznej i wiedeńskich biur pośrednictwa dla handlowców.

Wreszcie ostatni punkt obrad stanowił projekt przyłączenia do biur pośrednictwa pracy także pośrednictwa dla wynajmu mieszkań i warsztatów.

Zebranie kolejarzy w Przemyślu. We wtorek, dnia 2 bm. wieczorem, w lokalu stacyi płatniczej stowarzyszenia kolejarzy, odbyło się poufne zgromadzenie robotników warsztatowych, stacyjnych, z ogrzewalni i służby z ruchu przy udziale około 200 obecnych. O mającej się odbyć ankiecie z ramienia urzędu statystyki pracy, w której mają wziąć udział i robotnicy warsztatowi, przemawiało kilku towarzyszów, poczem wybrano delegatów do ankiety, oraz jednego z towarzyszów do zebrania materyału i przesłania tow. drowi Verkaufowi w Wiedniu.

Z galicyjskiego piekła. W żadnem innem przedsiębiorstwie życie górnika nie jest tak lekceważonem, jak w kopalniach borysławskich. Życie ludzkie nie przedstawia żadnej wartości dla kopalnianych wyzyskiwaczów, którzy mimo skarg, wnoszonych przez robotników do urzędu górniczego, mimo nawoływań uczciwej prasy — nie dbają zupełnie o jakiekolwiek urządzenia ochronne, narażając górników ze zbrodniczą lekkomyślnością na utratę zdrowia i życia.

W kopalni Banku kredytowego pracują jak dawniej 12 i 13-letnie dziewczęta, tak w dzień jak i w nocy, wbrew przepisom. Wskutek braku odpowiedniej wentylacyi w chodnikach, nagromadzają się trujące gazy, które nietylko szkodzą nadzwyczaj zdrowiu pracujących, lecz w razie wybuchu mogą pozbawić kilkuset górników życia!

A tymczasem wypadek następuje po wypadku. Przed kilku dniami w kopalni Banku kredytowego maszyna elektryczna odrzuciła na 20 metrów pewnego górnika, który odniósł poważne obrażenia. Dnia 26 czerwca wszczął się nagle ogień w kopalni Länderbanku, przy dynamomaszynie elektrycznej, w szybie głębokim na 260 metrów; od ognia zajęły się oszalowania. Szczęściem w szybie tym nie znajdowała się przypadkowo ani ropa, ani też gazy, gdyż w takim razie wszyscy górnicy, znajdujący się na dole, utraciliby byli życie.

A urzędy górnicze? Dotąd milczą! Napróżno robotnicy z kopalni ropy „Łaszcza“ wnoszą zażalenia, iż wbrew § 24 „Porządku służbowego“, przedsiębiorca nie chce im w oznaczonym czasie wypłacać, napróżno niejaki Chaim Mermelstein wnosi zażalenia do urzędów górniczych, że domowi jego grozi niebezpieczeństwo z tego

powodu, iż szyb kopalni nafty „Mikucki-Perutz“ jest wbrew przepisom zaledwie o 26 metrów oddalony od jego domu. W czasie wybuchu ropa, jak dawniej, obryzguje mu ściany, dostaje się do wnętrza, a ten, bojąc się wypadku, musi zalewać ogień pod kuchnią, a wieczorem lampę gasić!

Urząd górniczy w ostatniej odezwie, wydanej po strejku do robotników, przyrzeka czuwać w przyszłości nad przestrzeganiem porządku służbowego i przepisów sanitarno-policyjnych!

Z literatury i sztuki.

„Krytyka“. Zeszyt lipcowy tego pisma wyszedł z druku po konfiskacie. Skonfiskowanych zostało kilka ustępów z dalszego ciągu powieści Stanisława Przybyszewskiego „Requiem aeternam“. Zeszyt ten zawiera znakomity artykuł wstępny Wilhelma Feldmana „Drogi duszy“. Z artykułów treści społecznej zawiera ten numer: „Niedomagania parlamentaryzmu spółczesnego“ przez Ludwika Kulczyckiego, „Ostatnie wypadki w Rosyi“ przez X. Y. Z., „Nowi ludzie“ przez dra Zofię Daszyńską-Golińską. Dział literacki reprezentują: studyum literackie o Stefanie Żeromskim przez Adolfa Nowaczyńskiego, sylwetka Lucyana Rydla przez Jana Stena i studyum o najnowszej powieści Emila Zoli „Praca“. Z utworów belletrystycznych oprócz powieści Przybyszewskiego wymienić należy poezye Adama Łady i Franciszka Mirandolli, oraz nowelę Włodzimierza Jarosza „Matka“. Zeszyt zamykają: wyborna „Kronika warszawska“ przez Lambra, oraz liczne sprawozdania naukowe i literackie.

„Krytyka“, znakomicie redagowana przez Wilhelma Feldmana, jest jedynem postępowem pismem naukowo-literackiem w Galicyi. Prenumerata kwartalna „Krytyki“ wynosi 3 K. Przez czas od 10 lipca do 1 września br. wszelkie listy i pieniądze dla „Krytyki“ posyłać należy pod adresem: Wilhelm Feldman, Pikulice, via Przemyśl.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 5 lipca. 1809. Bitwa pod Wagram. — 1830. Algier zajęty przez Francuzów. — 1893. Guy de Maupassant, sławny pisarz francuski, umiera. — 1894. Strejk robotników kolejowych w Ameryce Północnej.

Dziś teatr zamknięty.

Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie przeniósł z dniem dzisiejszym lokal swój z ulicy Floryańskiej l. 49 do domu przy Małym Rynku l. 6 II. piętro.

Po co kłamać? „Słowo polskie“ zamieściło w numerze 297 korespondencyę z powiatu przemyskiego, w której donosi, że przed żniwami zabrakło na obszarach dworskich ludzi do kosy i zbiórki, chociaż obszarnicy płacą za robotę po 80 ct. dziennie. Równocześnie znajduje się w korespondencyi zarzut przeciw robotnikom miejskim, że nie chcą iść na wieś.

Na podstawie dokładnych informacyj możemy oświadczyć, że wszystkie fakty, podane w „Słowie polskiem“, są zmyślone. Obszarnicy płacą faktycznie tylko 30 ct. dziennie, a należy już do nadzwyczajnej rzadkości, jeżeli robotnik dostanie 40 ct. Rada więc „Słowa polskiego“, aby robotnicy miejscy szli na wieś, tchnie bezgraniczną perfidyą. Organ „demokratyczny“, fałszujący fakta na korzyść obszarników, jest unikatem, możliwym chyba w Galicyi.

Zjazd Kółek rolniczych rozpoczął się wczoraj we Lwowie. Porządek obrad jest następujący: Zagajenie ogólnej rady; odczytanie protokołu z II ogólnej rady w Łańcucie; przedłożenie sprawozdania zarządu głównego z czynności Towarzystwa za rok 1900; sprawozdanie komisyi rewizyjnej z funduszów Towarzystwa za rok 1900; wybór komisyi rewizyjnej; referat prof. dra Głąbińskiego „O asekuracyi na życie“; referat dra Bronisława Dulęby „O zawodowych stowarzyszeniach rolniczych“; referat dyr. dra Steczkowskiego „O ubezpieczeniach bydła“; referat dra R. Kulczyckiego „O sądach polubownych w Kółkach rolniczych“; sprawozdanie o wnioskach, zgłoszonych na III ogólną radę; sprawozdanie o wnioskach, przekazanych zarządowi głównemu przez II ogólną radę w Łańcucie.

Prokuratorya lwowska wobec literatury. Przed kilku dniami odbyła się przed sądem lwowskim rozprawa opozycyjna z powodu konfiskaty VI-go zeszytu „Krytyki“. Redaktor „Krytyki“ p. Feldman, zadał sobie trudu i przez całą godzinę przedstawiał w sposób dobitny i popularny zasady wolności prasy i nowoczesnej estetyki. Trybunał przysłuchiwał się wywodom zdolnego publicysty z widoczną uwagą, poczem — zatwierdził konfiskaty, poczynione przez Heyderera, uwalniając tylko wiersz Perzyńskiego pt. „Pieśń niewolnika“. Uwolnienie to było nieco spóźnione, gdyż wiersz Perzyńskiego został zimmunizowany przez posła Daszyńskiego za pomocą interpelacyi.

Magistrat krakowski jako pracodawca. W miesiącu grudniu z. r. i w styczniu br. urzędnicy wydziału rachunkowego w magistracie pracowali wieczorami, po za godzinami urzędowemi, za osobnem wynagrodzeniem, przyrzeczonem im przez p. prezydenta. Między tymi urzędnikami było wielu takich, którzy mieli inne zajęcia wieczorne, przynoszące im po kilkanaście złr. miesięcznie, a które wskutek pozagodzinowej pracy w magistracie musieli porzucić. Obecnie nie mogą ci urzędnicy od kilku już miesięcy doprosić się należnego im wynagrodzenia, przyrzeczonego przez p. prezydenta i uchwalonego przez radę miejską.

P. prezydent bawi się w oszczędnego i na liczne w tej sprawie zanoszone do niego prośby, odpowiada lakonicznie: „Dobrze panie“.

Wprawdzie oszczędność jest rzeczą godną uznania, jednakowoż oszczędzanie wbrew uchwale rady miejskiej i wbrew własnemu przyrzeczeniu, kosztem najbiedniejszych urzędników, zakrawa na wyzysk, jakiego tak poważna instytucya, jak magistrat, dopuszczać się przecież nie powinna.

Należy się więc spodziewać, iż p. prezydent do prośby urzędników o wypłacenie im ich wynagrodzenia jak najspieszniej się przychyli.

Trębacz na wieży Maryackiej, który od 18 lat sygnalizował mieszkańcom Krakowa godziny, zmarł nagle w środę o godzinie 12 w nocy na swoim posterunku. Pogotowie ratunkowe, zawezwane natychmiast, skonstatowało, że trębacz zmarł na krwotok płuc.

Ogień. Z Przemyśla donoszą nam: We wtorek dnia 2 bm. w południe wybuchł tu ogień na strychu kamienicy p. Tannenbauma przy ul. Śnigórskiego. Cała dzielnica „Władycze“ znajdowała się w wielkiem niebezpieczeństwie. Tylko nadzwyczajnej energii tutejszej straży pożarnej zawdzięczyć należy, iż ogień nie przybrał groźnych rozmiarów; skończyło się tylko na spłonięciu dachu wspomnianej kamienicy.

Ofiary piorunu. W Kaliszkowicach pod Ostrowem uderzył onegdaj w budynek szkolny piorun, który wpadłszy najpierw do kuchni, poparzył żonę nauczyciela i popalił jej włosy; następnie odbił się od blachy, stopił gwóźdź u obrazu, wiszącego nad drzwiami, przeszył ścianę i wpadł do I. klasy gdzie się dzieci uczyły. Piorun przebiegł całą klasę i wrył się w ścianę. Najwięcej ucierpiały dzieci siedzące na ostatnich ławach pod ścianą. Przeszywając ścianę wpadł dalej do II. klasy i tu zabił chłopca, a innych pięciu ciężko ranił i poparzył. W tej okropnej chwili jedne dzieci poczęły krzyczeć i z płaczem uciekały na podwórze, drugie zaś bezprzytomne leżały na podłodze z zaciśniętymi zębami, zsiniałe na twarzy. Nauczyciele poczęli wynosić dzieci bezprzytomne; niektóre zaraz przychodziły do siebie, inne zaniesiono do domu. Poranionych osób jest 20, z tych żona jednego z nauczycieli ciężko, nauczycielom, chociaż byli w szkole, nic się nie stało; jeden chłopiec zabity, 5 dzieci ciężko, a 14 lekko ranionych.

Wielki pożar. Z Czerniowiec donoszą: W sąsiedniej miejscowości, Sadogóra, wybuchł dnia 3 bm. w nocy wielki pożar, który trwał całą noc. Ofiarą ognia padło 21 domów; mnóstwo rodzin pozostało bez dachu nad głową. Szkody wyrządzone przez pożar są olbrzymie.

Porządki gminne w Dębnikach. Wójt dębnicki, Mól, znany macher klerykalny, ilekroć mieszkańcy gminy żalą się na jego gospodarkę, nadsyła kłamliwe sprostowania, w których usiłuje przedstawić się w korzystnem świetle. Jak jednak wygląda gospodarka gminna pod rządami tego Móla, świadczy najlepiej wniesione przez członków gminy do namiestnictwa zażalenie, które brzmi w streszczeniu:

Mieszkańcy tutejszej gminy posiadają od niepamiętnych czasów pastwisko gminne, od którego do kasy gminnej opłacali w niewielkiej wysokości podatek. Z podatku tego pokrywano wszelkie wydatki gminne. Obecna gospodarka gminna jest jednak dla członków gminy wprost rujnująca. Wydatki gminne podwyższono w niesłychany sposób; np. wójt pobierał dawniej 20 złr. o-

becnie ma pensyę 400 złr. Podobnie też zostały podwyższone pensye innych funkcyonaryuszów gminnych, jak np.: zastępca wójta 60 złr., przysiężny 100 złr., pisarz 280 złr. itd.

By podołać niesłychanym tym wydatkom, podwyższono opłatę od pastwiska do wysokości 3 kor. od sztuki bydła wypędzonego na pastwisko, które jest już w większej części zniszczone, częścią rozparcelowane, częścią użyte na inne cele.

Nasuwa się pytanie, gdzie są inne dochody gminy? W bilansie urzędu gminnego widnieje np. na papierze kwota 120 złr., której w kasie niema!

Wreszcie podanie to stwierdza, iż w radzie gminnej rządzi przedewszystkiem protekcya; klika ludzi nawzajem protegujących się i wspierających, wyzyskuje gospodarkę gminną dla swej korzyści.

Zażalenie to kończy się prośbą o rozwiązanie obecnej rady gminnej i przeprowadzenie ścisłej rewizyi kasowej. Spodziewać się należy, iż namiestnictwo nie będzie zwlekać z odpowiedzią.

Stypendya z fundacyi im. Golejewskiej dla rękodzielników rocznie po 600 koron otrzymali: St. Czarkowski, uczeń szkoły dla ślusarstwa artystycznego; Józef Stróżyński, uczeń ślusarski; Stefan Ostrowski, uczeń szkoły przemysłowej lwow.; Ludwik Kwintowski, uczeń szkoły ślusarskiej w Świątnikach.

Stypendya na kształcenie się za granicą otrzymali: Józef Zbyszewski w Bielsku 1000 kor.; Jan Rykała, rzeźbiarz z Zakopanego, 800 K; Fr. Sulik, tkacz z Rakszawy, 600 K.

Pożyczki na założenie warsztatu otrzymali: Ant. Turecki, krawiec z Paryża, 2000 K; Józef Zagórski, introligator we Lwowie, 1500 K; Winc. Szymkiewicz, kapelusznik z N. Targu, 1200 K i Wilhelm Gąsiorowski, rzeźbiarz w Drohobyczu, 755 K.

Katastrofa przy budowie. W Tarnopolu przy budowie gmachu dla Szkoły realnej spadły z rusztowania dwie robotnice. Jedna zawisła odzieżą na haku, druga zabiła się na miejscu.

Zmiany w rosyjskiej ustawie prasowej i w szkolnictwie. Agencya tel. ros. donosi, iż został już ogłoszony ukaz carski w sprawie przedawnienia ostrzeżeń. Dotąd te z pism rosyjskich, które wychodziły bez cenzury prewencyjnej, po 3 ostrzeżeniach, bez względu na to, w jak długim okresie czasu były one udzielane, ulegały zawieszeniu. Obecnie pierwsze ostrzeżenie darowanem bywa po roku, a drugie po dwóch latach, o ile w tym czasie pismo prowadzone było „nienagannie“. Dla wyjaśnienia tej „ulgi“ dodać należy, że w ostatniej niespokojnej dobie, naraziły się na ostrzeżenia nawet pisma tak lojalne, jak „Now. Wremia“, których rząd moskiewski bynajmniej nie chce zgładzić ze świata.

Komisya szkolna w Petersburgu zakończyła swoją pracę, wprowadzając typ szkoły siedmioklasowej, z usunięciem w gimnazyach klasycznych języka greckiego, a rozpoczęciem łaciny od klasy IV. Już w najbliższym roku szkolnym łacina usuniętą zostanie z klasy I i II, a w III i IV ilość godzin jej poświęconych zostanie zmniejszoną, oraz usunięty język grecki. Luka stąd powstała zastąpioną zostanie innymi wykładami z rozszerzeniem i dotąd ogromnie rozpanoszonego w programie języka rosyjskiego.

Komitet agitacyjny odbędzie w niedzielę dnia 7 bm. o godzinie 10 przed południem w lokalu Związku stow. rob. Mały rynek l. 6 II piętro posiedzenie.

Posiedzenie rady miasta, zapowiedziane na dzień dzisiejszy zostało odwołane, z powodu przewidywanego braku kompletu. Na porządku tego posiedzenia znajdywały się ważniejsze sprawy między innemi sprawozdanie komisyi węglowej.

Teraz jednak tak gorąco! Panowie radni wolą więc pokrzepiać się przy kufelku, aniżeli radzić o sprawach miejskich. Pracowitość tych ojców miasta jest wprost zdumiewającą!

Obłąkanie. Dnia 3 lipca w środę popołudniu wezwano towarzystwo ratunkowe do mieszkania niejakiego Wyrwińskiego, (w kamienicy p. Janigi, w rynku), który dostał napadu obłąkania. Gdy przybyli ochotnicy towarzystwa ratunkowego chcieli Wyrwińskiego zabrać ze sobą, ten wylazł na okno, w wysokości III piętra, i groził rzuceniem się na bruk. Wezwano straż pożarną, która przybyła pod przewodnictwem sierżanta i rozpiąwszy na chodniku pod oknem płótna, dopomogła w ujęciu Wyrwińskiego, którego odstawiono do szpitala św. Łazarza na oddział obłąkanych.

Samobójstwo Korytowskiego. Z Budapesztu donoszą: Osławiony oszust arystokratyczny Konstanty Mora Korytowski, który popełniwszy tu mnóstwo oszustw został aresztowany, dokonał tu dnia 2 bm. w biurze sędziego śledczego samobójstwa. Mianowicie po złożeniu zeznań zbliżył się Korytowski od strony okna do biurka w celu podpisania protokołu i w chwili, gdy sędzia usunął się, by zrobić mu miejsce, skoczył na okno. Sędzia pochwycił go za surdut, ale Korytowski, wisząc już w powietrzu, nogą odepchnął sędziego i spadł z drugiego piętra na bruk, o który roztrzaskał sobie czaszkę.

Pod rządami jezuitów. Z Nowego Sącza donoszą nam: Od kilku lat istnieje tutaj rządzone przez jezuitów stowarzyszenie tzw. „katolicko-narodowe“, złożone prócz księży, z kilku indywiduów bardzo niepewnej kwalifikacyi moralnej. Jak wyglądają te rządy jezuitów i ich opiekunów świadczy następujący fakt:

W kasie sklepiku tutejszej „Przyjaźni“, od której niejaki Radwański miał klucz w przechowaniu, zginęło kilkadziesiąt złr. Sprawa wyszła na wierzch, skutkiem czego członkowie urządzili onegdaj straszną awanturę przeciw Radwańskiemu. Jakiś jezuita usiłował bronić prezesa Radwańskiego, tak skutecznie, iż wraz z prezesem ratować się musieli ucieczką na ulicę przed zgorszonemi owieczkami, które groziły wielebnemu i jego prezesowi wyłataniem skóry, w uznaniu ich „zbożnej“ pracy. Krzykom i przeklinaniom księży nie było końca, ku uciesze ludności stojącej na ulicy i głośno drwiącej z „katolicko-narodowego obozu“. Radwański nie może się wylegitymować, gdzie i w jaki sposób pieniądze zginęły z kasy, „przyjaźniacy“ zaś po mieście rozgłaszają, że sklep, sztandar i inwentarz są do sprzedania.

Zdaje się, że owieczki Załęskiego wkrótce opuszczą swych „pobożnych opiekunów“, którzy tak „po chrześcijańsku“ umieją rządzić w swych „Przyjaźniach“.

Sejm galicyjski.

(Telefonem).

Lwów, 4 lipca. (Koniec wczorajszego posiedzenia). W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia wniosek p. Okuniewskiego o wyjednanie dla posłów sejmowych rocznych biletów kolejowych po zniżonej cenie odesłano do wydziału krajowego.

Nastąpiło z kolei sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego nad sprawozdaniem wydziału krajowego o czynnościach nauczycieli wędrownych w r. 1900. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości.

Petycyę gminy Zakopane względem gwarancyi kraju za pożyczkę 400.000 kor. na urządzenie wodociągów i oświetlenia elektrycznego, przekazano wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia wniosków.

Na wniosek komisyi administracyjnej uchwalono projekt ustawy o wcieleniu gminy Załubińcze do Nowego Sącza.

W dalszym ciągu nastąpiło sprawozdanie komisyi kolejowej w sprawie programu dalszej akcyi na polu popierania budowy kolei niższorzędnych. Komisya proponuje następujące linie kolejowe:

1. ze stacyi Nowy Sącz lub Stary Sącz do Szczawnicy (tor wąski); 2. z Borysławia do Stebnika (tor normalny); 3. z Tarnowa do Szczucina (tor wąski); 4. z Tarnopola do Zbaraża (tor normalny); 5. z Podgórza na Myślenice do Lubienia (tor wąski); 6. ze stacyi kolei lokalnej Lwów-Janów, Janów do Jaworowa.

Dalsze ustępy tego wniosku komisyi zawierają postanowienia co do gwarancyi kraju i przyczynienia się kraju do kosztów budowy powyższych kolei lokalnych. Przyczynienie się kraju do budowy zależnem jest od funduszów; gdyby funduszów brakło akcya ma być wstrzymaną. Wreszcie komisya wnosi wezwanie rządu, aby w najbliższej przyszłości przystąpił do wybudowania kolei: Lwów-Stojanów, Dębica-Jasło i Jasło-Żmigród-Konieczna.

W dyskusyi nad tymi wnioskami poseł Średniawski wykazuje, iż w całem traktowaniu tej sprawy działały względy protekcyjne, twierdzi, że komisya po macoszemu obeszła się z koleją Podgórze-Myślenice-Lubień i krytykuje cały sposób subwencyonowa-

nia kolei lokalnych, nazywając go niesprawiedliwym.

Następnie uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej, w czasie której przy punkcie IV, dotyczącym kolei Podgórze-Myślenice-Lubień, postawił pos. Średniawski wniosek o podwyższenie dla niej subwencyi z 300 tysięcy na 600.000 koron.

Marszałek zarządza głosowanie nad wnioskiem p. Średniawskiego i stwierdza brak kompletu. Wobec tego przystępuje do zamknięcia posiedzenia.

Odczytano jeszcze poprzednio zgłoszony wniosek pos. Romanowicza w sprawie dopuszczenia dyskusyi nad odpowiedzią rządu na interpelacye.

Koniec posiedzenia o godz. 4 popołudniu. Następne dziś o godzinie 2 popołudniu.

Wedle oświadczenia marszałka przy końcu wczorajszego posiedzenia, w dzisiejszem posiedzeniu będzie zarządzoną tylko 1-godzinna pauza około godziny 7, poczem sejm będzie dalej obradował.

Lwów, 4 lipca. Dzisiejsze posiedzenie sejmu zaczęło się o godzinie 2 po południu.

Komisye sejmowe.

Lwów, 4 lipca. Wczoraj odbyły posiedzenia następujące komisye: budżetowa, przemysłowa, administracyjna tudzież komisya szkolna.

Telegraf i telefon.

Stańczycy przygotowują się do wyborów.

Lwów, 4 lipca. Wczoraj odbyło się posiedzenie sejmowego Koła polskiego, celem wyboru komitetu centralnego, który ma się zająć fabrykowaniem dla stańczyków mandatów do sejmu.

Poseł Romanowicz na wstępie złożył imieniem „skoncentrowanych demokratów" oświadczenie, iż nie solidaryzuje się z komitetem centralnym i z tego powodu w wyborze komitetu udziału nie weźmie, poczem demokraci wyszli z sali.

Po wyjściu demonstrantów stańczycy wybrali z pośród siebie centralny komitet wyborczy, w skład którego weszli ludzie obznajomieni dobrze ze sztuką robienia wyborów i posiadający na tem polu odpowiednie doświadczenie.

Bezrobocie we Lwowie.

Lwów, 4 lipca. Wczoraj jawiła się w namiestnictwie deputacya robotników pozbawionych pracy, żądając jak najszybszego rozpoczęcia robót publicznych we Lwowie.

Policya lwowska ze swej strony w właściwy sobie sposób poczyniła „zarządzenia" przeciw bezrobociu; posterunki na ulicach zostały wzmocnione.

Klęska antysemitów.

Wiedeń, 4 lipca. Prasa antysemicka nie posiada się z wściekłości z powodu wyniku wyborów. Ogólną wesołość wzbudza twierdzenie „Deutsches Volksblatt", iż socyaliści właściwie ponieśli porażkę, gdyż liczba ich głosów się zmniejszyła od ostatnich wyborów do rady miejskiej. Antysemici zapowiadają protest przeciwko wyborowi, licząc na to, iż sejm dolno-austryacki, w którym mają większość, unieważni wybór.

Tow. dr. Adler zjawi się na posiedzeniu sejmowem w piątek.

W sejmie dolno-austryackiem wniósł Lueger interpelacyę do namiestnika, w której wylicza rzekome objawy teroryzmu i żali się, iż socyaliści odbierali agitatorom antysemickim legitymacye wyborcze.

W piątek wieczór odbędzie się w dzielnicy Favoriten wielkie zgromadzenie, na którem omówione będą wybory.

Podróż Bülowa do Petersburga.

Berlin, 4-go lipca. Dzienniki, które wczoraj jeszcze zaprzeczały temu, jakoby kanclerz niemiecki hr. Bülow miał jechać do Petersburga w sprawie traktatów handlowych, dziś dają do zrozumienia, że podróż ta nie jest wykluczoną, ale że nie będzie ona tyczyła traktatów handlowych, lecz innych kwestyj politycznych.

Berlin, 4 lipca. Kanclerz hr. Bülow wyjechał do morskich kąpiel, do Norderney.

Szowinizm akademicki w Niemczech.

Monachium, 4 lipca. Uczniowie tutejszej wyższej szkoły technicznej wystosowali za zgodą dyrekcyi podanie do rządu o usunięcie od studyów cudzoziemców. Według „Augsb. Abendztg", weszła dyrekcya szkoły monachijskiej w porozumienie w tej sprawie z innemi wyższemi szkołami w Niemczech.

Max Regis ustąpił.

Paryż, 4 lipca. Znany awanturnik antysemicki, burmistrz Algieru, Max Regis, ustąpił ze swego stanowiska.

Manifestacya przeciw wojnie.

Paryż, 4 lipca. Wczoraj odbyło się w lokalu paryskiej giełdy pracy wielkie zgromadzenie, zwołane przez Związek syndykatów robotniczych. W oknach wywieszono czerwone chorągwie i napisy: „Wojna wojnie!" Gdy policya chciała chorągwie te skonfiskować, przyszło do burzliwych scen. Wybito szyby w oknach, połamano sprzęty i odłamkami rzucano na policyantów. Następnie przyjęto porządek dzienny, który protestuje przeciw zachowaniu się policyi, zaznacza, iż militaryzm należy zwalczać wszelkimi sposobami, wyraża robotnikom wszystkich krajów gorącą sympatyę i oświadcza, iż wszystkich ludzi uważa się za braci bez względu na rasę lub narodowość. Rezolucya oświadcza wreszcie, iż na wojnę należy zawsze odpowiadać strejkiem. Równocześnie odbyły się w innych dzielnicach zgromadzenia przeciw militaryzmowi; na jednem z nich przyszło do starć, w czasie których wiele osób odniosło rany.

Z hiszpańskich kortezów.

Madryt, 4 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu kortezów przyszło do starcia między liberałami a klerykałami z powodu procesyj jubileuszowych. Klerykalny poseł Silvela obrzucił ludność prowincyi Walencyi obelgami, dlatego iż nie chciała brać udziału w procesyach i przeciwko nim protestowała. Prowokująca ta mowa wywołała energiczne odpowiedzi ze strony liberałów i republikanów, którzy zaznaczyli, iż procesye te miały pod pokrywką religijną charakter wybitnie polityczny.

Przyszło do burzliwych scen tak, iż z trudem udało się prezydentowi przywrócić wreszcie spokój i zamknąć posiedzenie.

Upały w Ameryce.

Nowy Jork, 4 lipca. W Wielkim Nowym Jorku zaszło w ostatnich 24 godzinach 225 wypadków śmierci wskutek gorąca. Z innych miast donoszą o 196 wypadkach śmierci.

Nowy Jork, 4 lipca. W wielu miejscowościach Ameryki spadły deszcze, ale mimo to spiekota trwa dalej. W Brooklinie zniszczył piorun do szczętu kościół św. Agnieszki, który niedawno wybudowano kosztem 250.000 dolarów.

Wedle urzędowych wykazów zginęło skutkiem gorąca od 28 czerwca br. ogółem 517 osób.

Dżuma.

Konstantynopol, 4 lipca. Zachorowała tu jedna osoba wśród objawów wskazujących dżumę. Zarządzono natychmiast środki ostrożności. Wszystkie stąd odjeżdżające osoby mają być poddawane rewizyi lekarskiej.

Kairo, 4 lipca. Od 23 czerwca b. r. zaszło w całym Egipcie 15 wypadków dżumy, z których 6 zakończyło się śmiercią. Od 7 kwietnia br. było wypadków dżumy 73, wypadków śmierci 30.

Wypadki w Chinach.

Petersburg, 4 lipca. Bawiące tu poselstwo tybetańskie zamierza omówić kwestyę utworzenia stałego poselstwa dalaj-lamy w Petersburgu. (Rząd moskiewski uzyskałby w ten sposób, dzięki swoim intrygom, nowy punkt zaczepienia w sprawach chińskich. *Przyp. Red.*).

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa", Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).